Nr 342 Środa 29 grudnia (11 stycznia) 1910/911 r. Rok V

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38, Telefon 2464
Oddziału i Gaz. Polskiej: Kijów, Kreszczatyk 38, Tel. 1872

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redakcya przyjmuje od 12—1, Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Prenumerata: W kraju 1.— 3.— 6.— 12—
Za granicą 1.50 4.50 9.— 18—
Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę na rok 1911-ty.

Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu pisma Sz. prenumeratorowie zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę przed dniem 1-go stycznia 1911 r.

O rzeczach „wielkich“ i „małych“.

—)oo(—

„Zwracając się do was — tak mówił Teodor Roosevelt do mieszkańców Chicago— chciałbym zalecać wam nie zasady nikczemnego próżniactwa, ale doktrynę życia wytężonego, życia znoju i wysiłku, pracy i walki, chciałbym głosić najwyższą formę powodzenia, przypadającego w udziale nie człowiekowi, który dąży tylko do wygodnego spokoju, ale człowiekowi, który nie unika niebezpieczeństwa, trudności, gorzkiego trudu i który wyciąga z nich wspaniały i ostateczny tryumf.

„Życie leniwego spokoju, który pochodzi tylko z braku możności i chęci wysiłku w kierunku wielkich zadań, jest również mało godne narodu, jak jednostki. Żądam tylko, aby wszystkiego, czego wymaga szanujący się amerykanin od siebie lub swoich synów, domagał się naród amerykański, wzięty, jako całość“.

Wielki amerykanin, nawołujący swój naród do zajęcia w stosunkach międzynarodowych odpowiedniego jego energii i zasobom stanowiska, wiedział dobrze, że wzorów nie potrzebuje szukać daleko, że znajdzie je wszędzie, na każdem miejscu, w każdem przedsiębiorstwie, w każdej rodzinie amerykańskiej.

Bo z uczuć i dążeń jednostki, z jej instynktów i uzdolnień składa się ta wielka całość, nosząca miano duszy narodowej, nadająca kierunek polityce państwa, określająca zadania i cele tej polityki.

Życie wewnętrzne narodu to ścieranie się nieustanne dążeń indywidualnych ze zbiorowemi dążeniami. W chwilach rozstroju wybucha dysonansem tragicznym; rozwija się w zgodnym akordzie solidarnych wystąpień w chwili spotęgowania zbiorowej roli i zbiorowej świadomości.

Tylko w takiej chwili dorasta naród do poziomu swych przeznaczeń, swych celów opatrznościowych.

Pozbawiony tej harmonii naród staje się zbiorowiskiem zależnem od indywidualnych instynktów, skazanym na odruchy paniczne tłumom.

«Ostatni przebłysk myśli i strach obłąkańczy
«Wionął skrzydłem na twarze od marmuru bledsze,
«Gnąc kłąb istot bezradnych, jak trzciny na wietrze
«Ludzie... nie! już tłum tylko...»

„Jeśli chcesz dobrze uprawiać swe rzemiosło, powiada Konfucyusz, musisz dobrze wyostrzyć swe narzędzia“. Społeczeństwo, dbające o energię zbiorową, musi dbać o zdrowie poszczególnych jednostek, musi baczyć pilnie, aby maszynerya zbiorowa działała normalnie w warunkach zwykłych, aby „przygotowana była do chwili, kiedy dusza zbiorowa poddana zostanie cięższej próbie.

„Nie dość ci tkwić w polskości przez bezwład i być polakiem dlatego, żeś się nim urodził i nie potrafisz być kim innym“ powiada Sienkiewicz. Trzeba swą polskość ujawniać w czynie przedewszystkiem skierowanym wewnątrz własnej duszy. Trzeba kontrolować odruchy zbiorowe, poddawać je zbiorowej analizie i ocenie.

Tyle czynników sprzysięgło się na to, aby nas otoczyć dołami wilczymi i drutami kolczastymi, tyle sideł zastawiono na nasz byt religijny, narodowy, indywidualny, wreszcie dobrobyt, że o spoczynku, o słodyczach, spokoju marzyć nawet bez ujmy dla najistotniejszych naszych potrzeb nie możemy.

Nasze życie to ciągłe zmaganie się z dybiącemi na nas siłami, to wieczny „taniec“ z wrogiem, może nie tak krwawy, jak dawniej, lecz niemniej okrutny i wyczerpujący.

„Potrójnie szczęśliwy jest naród, który ma sławną historyę, lepiej bowiem jest mieć odwagę do wielkich rzeczy, odnosić pełne chwały zwycięstwa, chociażby były przeplatane porażkami, niż stać w jednym szeregu z tymi biednymi ludami, które niewiele się radują, gdyż pędzą życie w czarnym mroku, który nie zna ani zwycięztw, ani porażek“.

Lecz tak wielkiej spuścizny historycznej, jak nasza, nie można przyjąć *cum beneficio inventarii.* Można albo się jej wyrzec i zejść do poziomu zbiorowisk etnograficznych, nie mających miejsca w historyi, albo trwać i walczyć o lepszą przyszłość — za cenę wyrzeczenia się spokoju, za cenę baczenia na wszystkie odruchy duszy zbiorowej.

Dążenie do spokoju za jakąbądź cenę podsuwa zmęczonym długą walką szereg kompromisów, pozornie nieznacznych, nieraz w bardzo piękną szatę przybranych. Ileż to razy w sferę polityki wkraczano z argumentami natury etykietalnej, powoływano się na wymagania „grzeczności“, rycerskości i t. d. Ile razy wstręt do energicznego i stanowczego wystąpienia pozorowano rzekomemi wymaganiami taktu, obawą skandalu.

Od spraw pierwszorzędnej wagi politycznej do pomniejszych spraw kulturalno-obyczajowych ileż to razy usiłowano załatwiać je w drodze takiego kompromisu, który omijał istotę sprawy, a dogadzał tylko pragnieniu spokoju za jakąbądź cenę.

Denerwuje nas wszelkie bardziej stanowcze załatwienie sprawy, przeraża nas energiczniejsze wystąpienie nawet wówczas, kiedy sprawa wymaga takiego, a nie innego zakończenia, kiedy wszelka połowiczność, wszelka niejasność mogłaby tylko zaszkodzić.

Przemycane, czy to pod formą subtelnej dyplomacyi, czy to w formie dobrego wychowania, te objawy „psychologii samiczek“, jakby je nazwał Roosevelt, są niczem innem, jak wyrazem głęboko tkwiącego dążenia do spokoju za jakąbądź cenę. Może nie zasługiwałyby one na specyalną uwagę, gdyby nie wprowadzały do duszy zbiorowej pierwiastków niemęskich, gdyby nie przygotowywały podobnego gruntu dla innych szersze pola obejmujących kompromisów.

Nie można bezkarnie pozwalać na tryumf „psychologii samiczek“.

Nie zatrzyma się ona tam, skąd chcielibyśmy ją wykluczyć, lecz toczyć się będzie, jak lawina z góry spadająca.

Może się to komuś wydać sprawą drobną. Tak chętnie pomnażamy rubrykę spraw drobnych, aby z tem większem oddaniem poświęcić się sprawom wielkim. Zapominamy tylko, że owe „wielkie“ nie istnieją same w sobie, że składają się na nie właśnie te tak chętnie „dla świętego spokoju“ po macoszemu traktowane sprawy „małe“ codzienne.

Jedną z takich spraw jest właśnie walka z panoszącą się dążnością do kompromisu.

Czujność w tym kierunku nawet w rzeczach drobnych, nawet w formie naszych czynów, jest warunkiem koniecznym, jeśli istotnie chcemy utrzymać ducha zbiorowego w potrzebnem napięciu, jeżeli uchronić go chcemy od wtargnięcia pierwiastków niemęskich i niezdecydowanych.

A to jest rzecz wielka bezsprzecznie chociaż z małych i codziennych czynów złożona.

Idem.

Tajny traktat bułgarsko-rosyjski.

—o—

W procesie przeciw stambułowcom wywołały ogromne poruszenie rewelacye b. prezydenta ministrów, gen. Petrowa o tajnym traktacie Bułgaryi z Rosyą. Jak już wiadomo, oświadczył Petrow, że dr. Danew zawarł był z Rosyą ugodę, która temu mocarstwu oddała kierownictwo zagranicznej polityki bułgarskiej.

Korespondent „P. Lloyda“ zwrócił się wobec tego wprost do gen. Raczy Petrowa z prośbą o możliwe wyjaśnienia:

Zagadnięty o nie, b. prezydent ministrów odpowiedział z uśmiechem:

— Co miałem do powiedzenia, tom już powiedział. Niech teraz mówi dr. Danew. Nie jest moim zwyczajem czynić rewelacye, zwłaszcza dla sprawienia kłopotu przeciwnikom. Gdy jednak oni właśnie, mimo, że dokładnie znają trudności, z jakiemi miałem do walczenia, zażądali, bym postawiony został w stan oskarżenia, to nie było dla mnie innej rady, jak poczynić wiadome zeznania.

Następnie potrącił gen. Petrow o ruch macedoński, którego początek przypadł na czas, gdy hr. Ignatiew bawił w Sofii i wygłaszał znane mowy wielkobułgarskie. Zabiegi Petrowa, by nie dopuścić do wybuchu rewolucyi, rozbiły się; zdołano już bowiem do najwyższego stopnia rozdmuchać aspiracye narodowe bułgarskiego żywiołu pod berłem Turcyi.

— Nie odniosły także skutku, ciągnął Petrow dalej, słowa przestrogi, jakie skierowałem do przywódców ruchu rewolucyjnego, nakłaniając ich do umiarkowania: rewolucyoniści bowiem, pod wpływem partyi Cankowa, za daleko już byli zapędzili się w przygotowaniach. W bliższe szczegóły wdawać mi się trudno. Jedynie dla wykazania jakie otaczały mnie trudności, napomknę, że pewnego dnia wtajemniczył mnie dopiero rosyjski *chargé d'affaires* o zobowiązaniach Bułgaryi, zaciągniętych wobec Rosyi przez mego poprzednika. Łatwo zrozumieć moje zdumienie. Ów poprzednik bowiem wcale nie uznał za stosowne pouczyć mnie o tem, co uczynił.

Powtarzam — ciągnął Petrow dalej — tylko pod przymusem, wbrew najlepszej mojej woli, uczyniłem urzędowe rewelacye.

Dodać należy, iż dr. Danew z całą energią zaprzeczył twierdzeniu gen. Petrowa i nazwał je wyssanem z palca. Petrow chciał replikować, ale prezydent ministrów Malinow nie dopuścił do tego, zapewniając przytem gołosłownie ze swej strony, że Bułgaryi nie wiąże żadna tajna umowa z Rosyą.

Wobec stanowczości, z jaką obie strony podtrzymują swe twierdzenia, kwestya wspomnianego traktatu nie straciła dotąd nic ze swej zagadkowości.

Ucieczka króla Manuela.

—(:)—

«Journal» paryski wysłał jednego ze współpracowników do byłego króla Portugalii z prośbą o udzielenie szczegółów co do zamachu rewolucyjnego z dnia 4 października ubiegłego roku. Król odmówił osobistego udzielenia wyjaśnień, odesłał jednak korespondenta «Journal» do swego sekretarza, margrabiego de Lavradio. Według opowiadania margrabiego, król w nocy z 4 na 5 października grał z przyjaciółmi swymi w bridge'a. W czasie gry rozległy się trzy strzały armatnie, zwiastujące początek rewolucyi. Król chciał zawezwać telefonicznie jednego z ministrów, połączenie jednak było przerwane. Natomiast połączył się król telefonicznie z zamkiem w Cintra, by uspokoić królowę matkę. Jeszcze w czasie rozmowy rozlegać się poczęły strzały, a na ulicach zawrzała walka. O szóstej rano zajął pozycyę przed pałacem Necessidades wierny królowi pułk artyleryi i zagrażał leżącym niżej koszarom marynarki, głównej siedziby rewolucyonistów. Król zabronił jednak artyleryi strzelać, pragnąc uniknąć rozlewu krwi.

O g. 9 rano prezydent ministrów de Souza zawiadomił króla, że rewolucyoniści postanowili bombardować zamek i doradzał ucieczkę do Mafra. Król postanowił jednak pozostać, a tylko otoczeniu swemu kazał opuścić zamek. Powiedział wtedy:

— Jeśli ustawa nie pozostawia mi innej roli, jak tę, bym się dał zabić, chcę ją odegrać z godnością.

O g. 11 pierwsze strzały trafiły w mury zamkowe, nie wyrządzając zresztą znaczniejszej szkody. Król z uśmiechem rzekł:

— Przy rewolucyach pierwsze straty ponoszą zawsze kominy.

Prezydent ministrów naglić począł króla do bezzwłocznego opuszczenia zamku, przedkładając, że jego obecność powoduje, iż około zamku pozostają dwa pułki, potrzebne do przywrócenia porządku. Wtedy dopiero król ustąpił. Przebrał się w cywilne ubranie i automobilem odjechał z zamku.

Wybory finlandzkie.

Niespełna rok temu odbyła Finlandya ostatnią sejmową kampanię wyborczą.

Odbyła ją pod znakiem nowej „konstytucyi", której projekt gorliwie wówczas pp. Korewo i Dejtrich opracowywali, i aczkolwiek losy sejmu były niezupełnie zdeklarowane i można było liczyć jeszcze na jakiś układ stosunków, na który obie strony mogłyby się w ostateczności zgodzić—znużenie wyborców zrobiło swoje: zanotowano dość znaczną abstynencyę.

Pomimo wzrostu opozycyjności w społeczeństwie finlandzkiem, pomimo pewnych, acz nieokreślonych nadziei na interwencyę opinii europejskiej, która znalazła swój wyraz w odezwie profesorów niemieckich, potem polityków i parlamentarzystów angielskich, wreszcie niedawno francuskich, zniechęcony wyborca stawił się do urn w mniejszej ilości, aniżeli w r. 1909. Odbyć cztery kampanie w ciągu lat czterech, zamiast dwu, jakby to było w normalnych warunkach — stało się zbyt trudnem. Głosowało więc w lutym 1910 r. ogółem 789.633 osób, o 57.611 mniej, niż w roku poprzednim, co wszakże na układ stronnictw w sejmie prawie nie wpłynęło.

Od tego czasu sytuacya zmieniła się o tyle, że stały się prawem pośpiesznie uchwalone przez prawodawcze izby rosyjskie przepisy o prawodawstwie „ogólnopaństwowem" i że na mocy tego prawa, zatwierdzonego przez Monarchę 17 czerwca b. r., sejmowi finlandzkiemu w prawodawstwie ogólnopaństwowem przyznaną zostaje tylko rola doradcza... Pozatem rozwiały się zupełnie niezbyt uzasadnione nadzieje na skutki protestów europejskich, które „parlamentarzyści" rosyjscy odparli w sposób dość grubiański... Wreszcie sejm ostatni został rozwiązany — niczego nie dokonawszy.

W takim nastroju wkroczyła Finlandya w piątą od czasu wprowadzenia wyborów powszechnych kampanię i ten nastrój musiał się odbić na rezultatach świeżo ukończonych wyborów.

Obliczeń ostatecznych jeszcze nie dokonano, ale na podstawie obliczeń prowizorycznych określają pisma petersburskie udział wyborców w miastach na 55% uprawnionych, we wsiach zaś jeszcze niżej. Tymczasem w r. 1907 skorzystało ze swoich praw wyborczych przeciętnie 71% wyborców.

Abstynencya więc wzrasta, świadcząc wymownie o wzroście depresyi, o zniechęceniu, o braku wiary w skuteczność pracy sejmu. I jakkolwiek uświadomienie obywatelkie finlandczyków jest wielkie, taki stan przewlekły kryzysu może wreszcie w sercach najmężniejszych zasiać zwątpienie... Kto wie, czy nie spekulują na to właśnie reakcyjne sfery rosyjskie, które pomimo beznadziejności zwoływania co rok sejmu, stale w tym samym składzie z urn wychodzącego, nie agitują bynajmniej za odroczeniem sejmu na okres dłuższy, co już jest znane z historyi stosunków rosyjsko-finlandzkich, ale owszem mówią, że naród finlandzki jest ciągle obałamucany przez swoich prowodyrów politycznych i że właśnie „ten najbliższy" sejm zacznie dopiero dokładnie reprezentować kraj cały. W obecnych bowiem warunkach akt zupełnie konstytucyjny—rozpisanie i wykonanie wyborów—staje się pewnego rodzaju nieumyślną, tem niemniej dość skuteczną represyą. Nie zapominajmy bowiem, że prócz mitręgi, jaką ma rolnik, robotnik, czy też inny obywatel, odrywając się rok rocznie od swej pracy i tracąc czas na bezpłodne wybory, każda kampania obciąża znacznie budżet kraju i wyborców. Obliczono koszt jednej kampanii dla skarbu i stronnictw na niespełna 800 tys. rb., czyli, że pięć kampanii od r. 1907 do r. 1911 kosztuje Finlandyę około 1,500 tysięcy rubli!

Na piękną, ale ubogą *Suomi*, taka „kontrybucya konstytucyjna" jest zbyt uciążliwa...

W kampanii ostatniej zanotowano objaw charakterystyczny; większą abstynencyę wśród mężczyzn, aniżeli wśród kobiet. W wielu miejscowościach stawiło się do urn tych ostatnich o wiele więcej, niż mężczyzn, np. w Abo liczono 6,996 kobiet głosujących i 5,122 mężczyzn, w Jacobstadt—1,804 kobiety i 1,055 mężczyzn i t. d. W prasie nazwano już nawet żartobliwie te wybory — wyborami kobiecymi, co świadczy w każdym razie tylko o jednem—o lepszem spełnianiu obowiązków obywatelskich przez kobiety..

Najciekawszą atoli kwestyą, która przykuwa ogólną uwagę polityków miejscowych i petersburskich, jest skład partyjny przyszłego sejmu.

Chodzi tu właściwie tylko o liczebność, ewentualnie znaczenie stronnictwa starofinów. Stronnictwo to straciło od roku 1907 wskutek wzrostu nastroju opozycyjnego w kraju 17 mandatów. Licząc w pierwszym sejmie z wyborów powszechnych 59 posłów, mieli starofinowie w ostatnim już tylko 42, czyli stracili prawie jedną trzecią głosów.

Jeżeli i w ostatniej kampanii kilka głosów stracą—upadnie ostatecznie ich znaczenie w kraju.

Zwycięstwo zaś starofinów mogłoby wywołać pewne, dość znaczne zmiany w układzie sił partyjnych, a może, o czem niektórzy myślą, i jakieś zmiany w stosunku sfer petersburskich do Finlandyi. Zwycięstwo starofinów znaczyłoby, iż Finlandya szuka drogi porozumienia i ewentualnego kompromisu, porażka ich — byłaby równoznaczna dalszemu, kategorycznemu *non possumus* sejmu finlandzkiego.

Nie jest wykluczoną zdaniem niektórych polityków taka kombinacya, że w razie zwycięstwa starofinów przyłączy się do nich prawica młodofińska, a wtedy stosunki wewnątrz sejmu zmieniłyby się tak radykalnie, że dałby się nawet pomyśleć Senat ze starofinów.

Są to wszakże przypuszczenia i domysły, w których rzeczą zupełnie nieobliczalną są zamiary i plany sfer petersburskich.

Czy zechcą one poszukać kompromisu, czy będą bezwzględnie trzymać się wytkniętej drogi — oto co przedewszystkiem zadecyduje o dalszych losach pięknej *Suomi*.

St J.

Ś. P.

MATKA

Marya Marcelina

DAROWSKA.

—)oo(—

Bogate żniwo śmierci kończący się już rok zbierał. Cały szereg ludzi w narodzie zasłużonych w groble spoczął, cały szereg imion głęboką czcią powszechności polskiej otoczonych na nieśmiertelne karty historyi naszej przeszedł.

Bo oto znowu otrzymaliśmy wieść żałobną.

W Galicyi zgasła najznakomitsza matrona polska doby naszej, której imię pozostanie zapisane niezatartemi zgłoskami w dziejach narodowych. Matka Marya Darowska nie żyje a pozostały po niej trwałe dzieła i pamięć polki, w której podziwiano niespożytą energię oraz dar inicyatywy i ofiary.

Stworzyła ona w Galicyi szereg zakładów wychowawczych i swój system edukacyjny, a robiła wszystko własnemi siłami i przeważnie własnymi środkami, bez uciekania się do pomocy władz krajowych. Fundowanie tych zakładów i doba ich największego rozkwitu przypada na czasy ciężkie w Polsce. Brakowi polskiego szkolnictwa Darowska zaradzić chciała swymi zakładami, kształcąc całe zastępy polek z Korony, Litwy, Wołynia, Ukrainy i Galicyi i wychowując je na obywatelki z gruntownemi zasadami moralnemi.

Oto kilka dat z życia zmarłej i jej działalności.

S. p. Darowska urodziła się w Szulakach na Ukrainie, w majątku rodowym, z Jana Korczak-Kotowicza, marszałka szlachty, i Maksymiliany z Jastrzębskich.

Od lat najmłodszych marzyła o życiu zakonnem, mimo to, posłuszna woli rodziców, poślubia w r. 1849, jako dwudziestoletnia panna, zamożnego posiadacza ziemskiego na Podolu, Karola Weryhę-Darowskiego.

Po trzechletniem pożyciu w małżeństwie, utraciwszy ukochanego synka, spełnia marzenia dawne i wyrusza z pielgrzymką do Rzymu, gdzie po wielu przegawędzonych godzinach ze spowiednikiem swoim i doradcą, poetą-żołnierzem, a z kolei kapłanem, ks. Hieronimem Kaysiewiczem, postanawia założyć nowe zgromadzenie polskie, którego zadaniem byłoby wychowywać Bogu na chwałę, krajowi na pożytek, młodzież żeńską wszystkich stanów, w duchu prawdziwie katolickim, narodowym i rodzinnym. W ręce też ks. Kaysiewicza składa Marcelina Darowska 12 maja 1854 r. wieczyste śluby zakonne, wspólne atoli mieszkanie urządza będące w zawiązku Zgromadzenie polskie dopiero w ciągu 1857 r., w domku, przytulonym do bazyliki N. Panny Większej w Rzymie. Zakonnic jest tutaj cztery, a wszystkie żyją nadzieją przeniesienia się najrychlejszego do Polski i rozpoczęcia tam właściwej misyi.

Nastąpiło to w r. 1863. Matka Darowska zakłada w uroczym zakątku naszego kraju, w Jazłowcu (... Galicya), nową placówkę cywilizacyjną, poświęcając jej wszystkie chwile swego bardzo czynnego i ruchliwego żywota. Własnym sumptem restauruje stary gmach, ściśle związany z wspomnieniem Stanisława Augusta i otwiera w nim wyższy ośmioklasowy zakład naukowy żeński, oraz bezpłatną szkółkę wiejską. Jednemu i drugiemu oddaje się całą duszą niezmordowana ta niewiasta kresowa XIX wieku, równie wytrwała i rozumna, jak wiele jej poprzedniczek, choć działa na tyle odmiennem polu pracy publicznej. Ponadto Siostry zakonne, pod jej czujnem okiem i wytrawnym kierunkiem, kształcą się w gałęziach wiedzy, którym później przodować mają.

Cały zakład naukowy stał się jakoby jedną wielką rodziną, gdzie matka Darowska, znając ułomności i braki każdej z powierzonych jej pieczy wychowanek, zastosowywała odpowiedni do uzdolnienia i rozwoju umysłowego system nauczania, a przedewszystkiem pouczała je o zadaniach polskiej kobiety, wychowując pracowite, świadome swych obowiązków kierowniczki swych ognisk domowych.

Nic też dziwnego, że Jazłowiec zdobywa sobie rychło rozgłośne imię, że w mury zakładu wychowawczego, powołanego do życia przez niepospolitą tę niewiastę, ściągają się uczenice ze wszystkich Polski zakątków.

Rozbiwszy namioty wśród ludu, zrozumiała Matka Darowska rychło, iż obok wychowywania dziewcząt polskich jeszcze inna misya przypadła jej w udziale. To też w 1870 r. zakłada instytucyę bardzo pożyteczną, nadając jej nazwę „Dobrowolnych Sióstr zafurtnych", którym powierza obsługę chorych, przygotowywanie na śmierć umierających, pouczanie najbiedniejszej dziatwy, pozbawionej opieki szkolnej i domowej, o ważności i znaczeniu św. Sakramentów, kierowanie wypożyczalniami książek, czytanie wspólne z kobietami wiejskiemi, szerzenie między ludem oświaty w duchu chrześcijańskim i t. p.

W r. 1871 następuje urzędowy dekret przyjęcia Zgromadzenia do Galicyi; w lat trzy niespełna otrzymuje ono z rąk Piusa IX zatwierdzenie Zgromadzenia, jako instytucyi kościelnej, a równocześnie liczba uczenic z roku na rok tak wzrasta, iż pomyśleć wypadało o stworzeniu nowych tego samego rodzaju zakładów wychowawczych, połączonych z pensyonatami i szkółkami — w innych miastach galicyjskich. Matka Darowska wznosi więc z fundamentów nowy instytut wychowawczo-naukowy w Jarosławiu nad Sanem (1875 r.), a z kolei i w Niżniowie nad Dniestrem (1883). Ten ostatni przeznacza na zakład zupełnie bezpłatny dla córek obywatelskich rodzin, zubożałych skutkiem klęsk krajowych.

W r. 1886 zatwierdza regułę Zgromadzenia papież Leon XIII; w 1897 r. funduje Matka Marcelina czwarty zakład naukowy w Nowym Sączu; w 1899 r. zatwierdza Leon XIII nowym dekretem regułę Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia po wieczne czasy.

W jesieni r. 1904 Matka Darowska obchodziła w Jazłowcu półwiekowy jubileusz niezmordowanej pracy zakonnej.

Bez maski.

Między wigilią a tak zwanym Nowym Rokiem (który nigdy nie jest nowym, bo u nas zawsze i wszystko zostaje po staremu... tylko jeszcze gorzej) doznaję dziwnego wrażenia eksczasowości...

Nigdy antyteza tego kąta, w którym się gnieździmy, i świata, na którym wszystka pozostała ludzkość żyje, nie zarysowuje się w mózgu moim tak ostro, jak właśnie w tym tygodniu świątecznym, w trakcie którego nasze trwanie jest absolutnie—międzyczasowem.

Właściwy „inny" rok już się dawno rozpoczął, a my wciąż jeszcze dopędzamy jakąś chimerę, dla nas wszakże posiadającą życie, dzięki paragrafom „*zakonu*", który jej żyć każe.

Wyrasta to przedemną niemal, jako symbol tego żywota, który tu wleczemy; bo kto się uważnie dokoła rozejrzy, ten łacno się przekona, że tu u nas wszystkie prawdy stoją do góry nogami, a każda jest opatrzona napisem: — na mocy takiego to a takiego artykułu i kilkudziesięciu „wyjaśnień" senackich rozkazuje się taką to a taką prawdę, do góry nogami stojącą i wszelkiej przeto możności ruchu pozbawioną, szanować i pełnić nie według jej rzeczywistej, lecz „zakonnej" treści.

I jużeśmy do tego przywykli... I w noc fikcyjnego Sylwestra będziemy wznosili toasty na cześć innej fikcyi: — szczęśliwego roku...

Nasz rok... szczęśliwy!...

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 29 (11) Tomasza B

Jutro 30 (12) Eugeniusza B. W.

Wschód słońca godz. 8 m. 08

Zachód słońca godz. 4 m. 00

Długość dnia godz. 7 m. 57

— **Loterya Towarzystwa dobroczynności.** Dziś o godz. 1-ej po południu odbędzie się ciągnienie loteryi fantowej w lokalu biura T-wa (M. Żytomierska 8). Do południa można jeszcze nabywać bilety loteryjne. Od dnia 30 grudnia fanty wygrane będą wydawane codziennie od godz. 10-ej do 1-ej i od 3-ej do 5-ej po południu za wyjątkiem świąt i niedziel.

— **Z wydziału letnisk przy kij. rz.-kat. T-wie dobroczynności.** Wydział letnisk składa niniejszem podziękowanie wszystkim niżej wymienionym osobom, które złożyły pieniądze oraz ofiary z produktów spożywczych na rzecz kolonii w Kumanowcach, urządzonej staraniem i kosztem W. pani Janiny Kumanowskiej.

Ofiary złożyli: 1) Gotówką: pp. Orzechowska 5 rb., Zawadzka 5 rb., R. Sokulski 5 rb., Szymański 1 rb., Marks 1 rb., Horawski 50 kop., Wiszniewski 50 kop., Kowalewski 50 k., Pawulski 50 kop., Zgórski 1 rb., Doliński 2 rb., Różycki 1 rb., Szerman 50 kop., A. Ber 50 kop., Lutosłański 35 kop., B. Aptekarz 50 kop., D. Maliarow 50 kop., L. Przykucki 1 rb., Trzeszewski 1 rb., M. Brzezińska 1 rb., Ks. Husarski 5 rb., Ks. Kelus 3 rb., Dawid Wiszniewski 5 rb., Kumanowscy 25 rb., Baranowscy 10 rb., Gdowska 9 rb., T. Rudzcy 10 rb., zebrane 3 rb. 65 kop. Razem 99 rb. 2) produktami: pp. Zawadzcy—cukru 5 pud., herbaty—2 f., Rudzka—miodu 30 funt., sera dzieżkę; Weker—masła faskę, Żurakowski — zboża 30 pud., Janina Kumanowska—całkowite utrzymanie wraz z lokalem dla 10 chłopców w ciągu 3 miesięcy a także całkowite utrzymanie dla 20 dziewcząt w ciągu miesiąca i lokal dla nich przez ciąg lata.

Miło jest wydziałowi złożyć publicznie wyrazy serdecznego podziękowania i szczerego uznania za czyn tak szlachetny wyżej wymienionym osobom, przesyłając im w imieniu biednej dziatwy wdzięczne „Bóg zapłać".

— **Zabawa na Skating-ring.** W zabawie dzisiejszej na skating-ring na rzecz polskiego Towarzystwa kolonii letnich sala dla dzieci będzie specyalnie ogrzaną; dzieci dla zabawy będą podzielone na grupy podług wieku. Oprócz gier towarzyskich będą i tańce, a od godz. 6-ej do 7-ej odbędzie się konkurs małych łyżwiaży o nagrodę. Zabawa dla starszych odbędzie się według programów podanych w afiszach. Za najlepszą jazdę są przygotowane cztery nagrody w postaci ozdobnych breloków.

— **Teatr Polski.** Jutro teatr nasz wystawia po raz drugi arcywesołą farsę w 3 aktach „300 dni". Przypominamy, iż wieczór ten przystępny jest tylko dla osób dorosłych.

W niedzielę nadchodzącą odbędzie się benefis reżysera Staniewskiego. Odegrana będzie doskonała lekka komedya w 3 aktach p. t. „Nieznany tancerz". Obok benefisanta, który odegra główną rolę, pole popisu znajdą: pp. Kraśnicka, Dobrzańska, Wacławska, Texlowa, Nawrocki, Piotrowski, Jerzyński, Dybizbański i Lachman.

— **Z piśmiennictwa.** Otrzymaliśmy Nr 2 wychodzącego w Płoskirowie „Tygodnika Podolskiego". Obejmuje on treść następującą: Zamiana serwitutów: Helena hr. Zborowska—O Elizie Orzeszkowej, Blanka Halicka—Bajka o rycerzu Giewoncie, Wspomnienia z Turcyi, Ideały a życie, Przegląd polityczny, Mały fejleton, Z prasy rosyjskiej, Korespondencye, Kronika miejscowa, Kronika krajowa.

— **W sprawie serwitutów.** Na prośbę posła do Rady Państwa z gub. kijowskiej, p. St. Horwatta, prezes kijowskiego T-wa rolniczego, p. J. Dawydow, zwołuje na d. 7 stycznia r. p. o godz. 2 po poł. w lokalu T-wa nadzwyczajne zebranie członków zarządu kijowskiego T-wa rolniczego. Na porządku dziennym umieszczono: omówienie kwestyi serwitutów w kraju Południowo-Zachodnim i sprawy bieżące. Oprócz członków zarządu T-wa, zaproszenia rozesłano i do zaprzyjaźnionych Tow. rolniczych naszego kraju.

— **W sprawie wyborów.** Posiedzenie gubernialnego zarządu do spraw gospodarki miejscowej, naznaczone na wczoraj, zostało odłożone do d. 3 stycznia. W związku z tem odwlecze się i zatwierdzenie wyborów do kijowskiej rady miejskiej.

— **Obchód jubileuszu.** Gubernator kijowski polecił prezydentowi miasta wnieść na porządek dzienny rady miejskiej kwestyę wyasygnowania funduszów na obchód 50-letniego jubileuszu uwłaszczenia włościan.

— **Wystawa.** Otwarta została wystawa prac szkoły rysunkowej art. malarza A. Sabatowskiego, w lokalu szkoły handlowej T-wa nauczycieli (Tereszczenkowska 25, róg Karawajowskiej). Wystawa trwać będzie do niedzieli 2 stycznia codziennie od . Wejście bezpłatne.

— **Zabronienie gry w „lotto".** Z rozporządzenia gubernatora wszystkim klubom kijowskim cofnięto pozwolenie na grę w „lotto".

Adam hr. Rzewuski.

Na głuszce!..

Już kilka stacyi za Równem krajobraz przybiera charakterystyczne cechy głębokiego Polesia.

Piaski, porosłe karłowatą brzeziną i sośniną, błota, a dalej ogromne przestrzenie drobnego lasu, wśród których martwo stoją całe kwartały leśnych kościotrupów, tragicznie rozścielających umarłe swe ramiona.

Łuniniec...

Przesiadamy na pociąg kolei Briańsko-Brzeskiej...

A oto — Łachwa...

Łachwa, gdzie może ostatni, prawdziwie starego autoramentu, magnat-myśliwy książę Radziwiłł „Panie Kochanku", oszczepem niedźwiedzia przebijał, walił łosie i rysie z flinty skałkowej i czynił to z niemniejszą sprawnością od współczesnych strzelców laskonogich, którzy „rabują" szaraki i królewskie bażanty w bulwowych remizach Księstwa, Królestwa i Galicyi.

Jeszcze mały przystanek, noszący imię wielkiego pisarza, bo zwie się „Sienkiewicz" i jesteśmy u celu... A nazywa się to platformą 304 wiorsty, inaczej — Malażówka.

Tu czeka na mnie olbrzymia i pakowna bryka z Ludwinowskiego folwarku... Chwila zamętu i — ruszamy.

Polesie bierze mnie w swoje władanie. Mam przebyć milę drogi iście „tutejszej" przez „brody", gdzie konie po szyję brną w wodzie, przez groble, uformowane z tak zwanych „nakatników" t. j. bierwion nierównych, które co chwila, jak klawisze, to w jedną, to w drugą stronę się podejmują.

Są i miejsca „lepsze", okryte zdradliwymi korzeniami, na których bryka niemiłosiernie podskakuje, a dusza przygodnego podróżnika z ciałem, zda się, rozstaje.

Atoli jedziemy w podskokach nadzwyczajnych i tylko mój wierny a długoletni towarzysz wszelkich wypraw myśliwskich, strzelec Adam Dymnicz, rzuca półgłosem...

— A żeby ciebie cholera!...

Podjeżdżamy wreszcie do uroczyska Żerdzi, gdzie w „kurzeniu" czeka mój amfitryon pan Dominik Dowgiałło, z którego staropolskiej gościnności od wielu już lat korzystam, bądź w Petrykowskim dworze, bądź w Ludwinowie... a w jego lasach poleskich nie jedną już wiosnę na tokach, nie jedno już lato na błotach spędziłem, pogrążając się w *bain de primitivitée* obcowania z naturą dla nabrania nowych sił i prężności energii tak niezbędnej nawet w powszedniej walce życiowej.

W tem miejscu składam hołd szczerej wdzięczności gospodarzowi obszernych rewirów poleskich, który swemi zaletami towarzyskiemi wyróżnia się nawet wśród elity ludzi „ujmująco miłych" i „srodze przyjemnych", jak mawiali nasi ojcowie...

Obecnie, jak zwykle, co wiosnę, zjechał p. Dominik ze swoich majętności kowieńskich, opuściwszy prastarą, bo krzyżackich czasów sięgającą siedzibę swego rodu—zamek w Siesikach, dla... odwiedzenia swoich głuszców petrykowskich.

Puszcza już spała...

Zdaleka, w czarnej gęstwinie ukazał się oczom moim ogień, rozłożony przed dwoma, a raczej między dwoma „kurzeniami" i ogrzewający oba razem; a były te dwie budy z bierwion sosnowych zbudowane i otworami ku wspólnemu palenisku zwrócone, z których jedna miała nas przygarnąć, a drugą zajmowali leśnicy.

Serdeczne powitanie, lokata „jak się da" w owym „homie" prymitywnym, wreszcie relacye leśników.

— W „obchodzie" Sokołowskiego „gra" trzy „śpiewaki"...

— To pięknie.

— Bagiński posiada w swoim rewirze aż pięciu...

— Jeszcze lepiej!

A oto z uroczyska Jamica przybywają gajowi: Hotuś z synami i Niekraszewicz *solo*, a każdy donosi o kilku „grających" u niego głuszcach.. Wreszcie staje przed nami, jak dwie krople wody podobny do nieboszczyka kardynała Richelieu'go, słynny Imć Pan Baranowski z Kurytycz, a wieść, którą nam przywozi, niemniej jest miła, boć z własnych jego ust słyszymy, że — „aż się trzęsie błoto od toków cietrzewich, a słomki, jak komary, ogromnie ciągną wieczorami"...

Więc humor należyty, a z nim i apetyt nie byle jaki.

Wieczerza, a po wieczerzy słuchanie opowieści leśników, opowieści prostych, lecz zawsze nacechowanych głębokiem odczuciem natury, humorem swoistym i poezyą świeżą i szczerą.

Otacza nas nastrój dziwnie miłego spokoju i ukojenia; wśród tej ciszy nocnej w roztoczy blasków ogniska, poza którą stoi czarna gąszcz lasu, doznajemy uczucia jakiejś radości wewnętrznej, której napróżnobyśmy szukali w rozgwarze i zamęcie—innego życia, tam poza tym światem, który teraz mamy dokoła i który zwie się: wnętrzem Polesia.

Te też te noce w „kurzeniach" spędzone, te chwile, które rozdzielają wieczorny powrót z „podsłuchów" od wymarszu na toki, co zwykle bywa koło godziny drugiej, te gawędy z mądrym narodem myśliwskim, który staje się ufnym i wymownym, gdy czuje, że „pan", chociaż pan, lecz „ludzką" mowę rozumie — należą do rzadkich i najmilszych chwil życia, do których często i z ochotą wraca się myślą i wspomnieniem.

* * *

„Któż zbadał puszcz litewskich przepastne głębiny"...

Oj zbadano!.. zbadano — do samego środka, do jądra gęstwiny!...

Badali różni i różnie... A każdy na swoją rękę, dla swoich celów i swoimi sposobami.

Magnackie rody *ad majorum gloriam* Nicei, Monte-Carlo, Paryża i Londynu, dla kobiet *chics*, dla leczenia nudów i splenów beznadziejnych.

Przedstawiciele „zdrowej średniej klasy" — dla spieniężenia conajrychlejszego zachwyconych kąsków — spuścizny po antenatach, którym „bezdrzewne" lasy nawet w chorobliwych widzeniach się nie śniły.

Zaś „bracia nasi młodsi" „poczciwi kmiotkowie" penetrowali owe gęstwiny, ongi nieprzebyte... „żeby trawa lepiej rosła...", albo „tak sobie", albo... „na złość panom"— i basta!

Egalité i liberte panowały pod tym względem — bez wszelkich ograniczeń... Prawdziwe „po-lesie", oparte na rozszerzonej nieco dewizie: wolnoć Tomku w swoim i... w cudzym domku!...

Aliści lasy tu jeszcze stoją!... Zmordowane, pogwałcone, miejscami pustką ziejące, lecz z majestatu swego ciszy i tajemniczej powagi jeszcze nie całkiem odarte.

Druga w nocy na dalekich zegarach wieżowych gdzieś bije...

Dokoła nas cisza i mrok nieprzerwany.

A że głuszca osadziliśmy w odległości paru wiorst od kurzenia, więc śmiało możemy znaczną część drogi odbywać przy fantastycznem świetle prymitywnej pochodni, którą leśnik Niekraszewicz w postaci pęku gorejącego łuczywa czyli tak zwanych smolaków w ręku swoim, idąc przedemną, trzyma.

Idziemy, milcząc.

Światło kagańców rzuca po „rembrandtowsku" odblask czerwony na sylwetki sosen uśpionych, a ciszę tajemniczych przestworzy głębiny leśnej przerywa chwilami pojęk cmentarny — rzekłbyś, dzika skarga dusz pokutujących.

— *Ce wowki wabiatsia*... — rzuca flegmatycznie mój przewodnik.

— *Szob tebe*!.. — zaklął nagle z cicha, bo puszystym lotem przemknął ponad naszemi głowami puhacz spłoszony.

I znowu cisza, naruszana tylko cichym chrzęstem nóg... A potem wysiłek ekwilibrystyczny, przechodzimy bowiem przez brody głębokie po ślizkich kładkach, spierając się na długich kijach, oburącz trzymanych.

— Stupaków (kroków) może z tysiąc ostałosia. Wykaszlajcie się panoczku, a dobrze... — prosi Niekraszewicz.

Te słowa znaczą, że czas już światła pogasić, mnie zaś należy możliwe łechtania krtani „w ziemi" pogrzebać. Kładę się tedy na mokrym gruncie i, twarzą ku ziemi zwrócony, odchrząkuję i kaszlam, ile sił starczy!..

— No dalej, panoczku!..

(D. n.).

— **Kara administracyjna.** Za wydrukowanie artykułu p. t. „Odwrotna strona medalu“ w numerze 125, redaktor gazety „Kijewskoje Utro“ został skazany na grzywnę w kwocie 300 rb. z zamianą na areszt trzymiesięczny.

— UWOLNIENIE. Wczoraj z cyrkułu uwolniono ostatniego znajdującego się tam jeszcze stud. uniwersytetu Gurskiego, który za udział w wiecu d. 7 grudnia został skazany na areszt dwutygodniowy.

— ŚMIERĆ Z WŚCIEKLIZNY. Onegdaj w szpitalu Kiryłowskim zmarł wśród oznak wścieklizny przywieziony z powiatu uszyckiego (gub. pod.) niejaki Z. Mazur.

— USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA. Wczoraj w nocy w domu Nr 62 przy ul. Wozdwiżeńskiej otruł się kwasem siarczanym Włodzimierz Cz. «Pogotowie», odwiozło go do szpitala.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Onegdaj na Kreszczatyku kłusak Łopatina wpadł na dyżurującego na ulicy rewirowego Imsena. Dorożkarza pociągnięto do odpowiedzialności.

— KRYJÓWKA ZŁODZIEJSKA. W czasie świat dokonano znacznej kradzieży w sklepie obuwia W. Aronowskiego przy Bezakowskiej w domu Nr 19. Okazało się że złodzieje w tym samym domu posiadali swoją kryjówkę i skład kradzionych rzeczy. Sprawców kradzieży aresztowano.

— NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Onegdaj na Włodzimierskiej niejaki M. Berentin, potknął się i upadł, łamiąc nogę.

Na ul. Degtiarnej robotnik Bielanowski spadł z rusztowania i złamał sobie lewą stopę.

W domu Nr. 21 przy ul. Chorewej spadł ze schodów A. Nowicki. Wszystkich trzech opatrzyło „Pogotowie“.

— POŻARY. Onegdaj wszczął się pożar w domu Nr. 67 przy ul. Włodzimierskiej, prędko wszakże został stłumiony przez łybedzki oddział straży ogniowej.—Tego samego dnia wieczorem zapalił się sufit w domu Nr. 9 przy ul. Kościelnej. Straż ogniowa zgasiła ogień.

— UJĘCI PRZESTĘPCY. Policya śledcza aresztowała pozbawionego praw Tobolina, który na W. Wasylkowskiej ograbił Leszczyńskiego, oraz złodzieja zawodowego Stepanenkę z wieloma narzędziami złodziejskiemi oraz Samojłowa—Kusznira, poszukiwanego oddawna za liczne kradzieże.

Pozatem ujęto Chorażowskiego, Bala i Miłukowa, złapanego na gorącym uczynku w domu Nr. 96 przy W. Wasylkowskiej.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Mitnickiego (szosa Brzeska 64) skradziono złote rzeczy i bieliznę wartości 200 rub.

— W domu Nr. 33 przy ul. Funduklejowskiej okradziono mieszkanie Obiazowa.

— Przy ul. Połtawskiej Nr 10 złodzieje wyłamawszy zamki wtargnęli do mieszkania Bardyczewa. Zostali wszakże spostrzeżeni i uciekli, porzucając skradzione rzeczy. Jeden ze złodziei pozostawił paltot, w którym znaleziono lampkę elektryczną i narzędzia złodziejskie.

— W. Sierikowowi (G. Wał. Nr. 1) służąca Koslenkowa skradła z biurka 100 rub. następnie zbiegła.

— W domu Nr 14 przy ul. Kożemiackiej okradziono na 245 rub. A. Suczkowa.

— Przy Zauł. Kudriawskim Nr 10 dwaj nieletni żebracy dopuścili się kradzieży w mieszkaniu podpułk. Najdenowa.

TEATR I MUZYKA.

— Trzeciego dnia świąt na nowej scenie odegrano doskonałą sztukę Jaroszyńskiego p. t. „Sąsiedzi“. Publiczność bawiła się doskonale, oklaskując artystów z p. Dobrzańską oraz pp. Lochmanem i Nowackim na czele.

— Dowiadujemy się, że głośna artystka p. Michalina Łaska (Rembielińska) w początkach lutego now. st. wystąpi w Warszawie z własnym koncertem w sali Filharmonii.

Po koncercie p. Łaska uda się do Łodzi na szereg występów w teatrze Zelwerowicza.

KRONIKA POLSKA.

— **Hakatyzm w Toruniu.** Magistrat miasta Torunia uprawia politykę hakatystyczną W roku ubiegłym miasto zbudowało z pomocą rządu port flisacki. Magistrat ogłaszał w gazetach niemieckich i polskich, że w pobliżu portu ma do sprzedania parcele. Ale pod żadnym warunkiem nie sprzedaje teraz parcel polakom. Nawet nabywcy innej narodowości muszą zapisywać w hypotece, że pod wysoką karą nie odsprzedadzą parcel.

— **Polityka „zżydzenia“.** Przy sposobności polemik w sprawie żydowskiej „Kurjer Warszawski“ przypomina odezwanie się ministra Plewego, stwierdzające celowość, z jaką ścieśniano w Rosyi właściwej granice dozwolonej żydom osiadłości i wpychano w ten sposób setki tysięcy rosyjskich żydów w granice Polski, Litwy i Rusi.

Jeden z wybitnych ugodowców miał na krótko przed śmiercią Plewego posłuchanie u tego wszechwładnego wtedy ministra.

— Usiłowałem — opowiadał później — w rozmowie przekonać Plewego, że polityka rusyfikacyjna w Królestwie jest bezcelowa, że raczej szkodzi, niż pomaga interesom państwa i że nie osiągnie nigdy zamierzonych wyników.

On słuchał uważnie, lecz nagle, nie odpowiadając wprost na moje wywody, uśmiechnął się nieznacznie i rzekł:

— No, no! my wam jeszcze 200,000 żydów do Polski przysłać możemy...

— **Pomnik Eustachego ks. Sanguszki.** Z Tarnowa w Galicyi donoszą: Katedrze naszej przybyło prawdziwie wielkie dzieło sztuki. Mamy na myśli pomnik Eustachego ks. Sanguszki, wykonany przez słynnego artystę Antoniego Madeyskiego z Rzymu, a ustawiony w ubiegłym miesiącu w katedrze obok ołtarza Najświętszego Sakramentu. Pomnik z białego kararyjskiego marmuru ma charakter wczesnego renesansu i przedstawia tak zw. „arcosolium“. W nyży znajduje się sarkofag, na którym wyobrażona figura zmarłego, w polskim stroju, z rękami założonemi na piersiach. Postać zmarłego księcia odznacza się wielką prostotą w całości i w szczegółach; wieje z niej jakiś bezmierny spokój i powaga śmierci. Modelowanie głowy, lekko pochylonej w stronę widza, jako też stroju zdradzają wprawną rękę mistrza, który przez umiejętne rozłożenie płaszczyzn i wycyzelowanie ich, wlał w całą postać wielki smutek. Na sarkofagu napis, odznaczający się również spokojem:

„Eustachy Xiążę Sanguszko *1842 †1903 Marszałek i Namiestnik Galicyi. Szlachetnych przodków potomek, strzegł zobowiązań i spuścizny rodu, myślą jasną i serdecznym urokiem bliźnich jednał, podnosił rozumem, miłością, czynem pamięci Polski i jej nadziejom służył, wierny syn ojczyzny i Chrystusa wyznawca“. W głębi nyży, pod łukiem zdobnym w kasetony, umieścił artysta w formie tryptyka płaskorzeźby Najświętszej Panny Maryi z dzieciątkiem, św. Eustachego i Konstancyi, które przez spokój harmonizują z całością. Łuk zdobią może nieco za piękne girlandy dębowe, przypominające barok i toby była jedyna, drobno rażąca wada, jaką można zarzucić wspaniałemu dziełu sztuki Madeyskiego.

— **„Dzieje polskiego kalendarza“.** Pod takim nagłówkiem opisują „Birżewyja Wiedomosti“ szczegóły znanej sprawy redaktora wychodzącego w Mińsku czasopisma: „Straż Imienia Maryi“, o wydany przy niem w roku ubiegłym kalendarz.

Redaktor-wydawca, p. Sławiński, skazany został administracyjnie na 300 rb. kary z ewentualną zamianą na trzymiesięczny areszt, za umieszczenie w kalendarzu wiersza, w którym administracya dopatrzyła się nieprawomyślnych tendencyi.

Ponieważ p. Sławiński włożył cały swój zapas gotówki w wydawnictwo kalendarza, a „kto nie ma złota ni miedzi, ten... siedzi“, więc siedział, a po sześciu tygodniach wypuszczono go za kaucyą 500 rb., złożoną za niego przez jednego z miejscowych obywateli.

Kalendarz tymczasem wysłany został przez mińską administracyę—nie posiadającą specyalnego cenzora—do oceny cenzury wileńskiej, a gdy ta nie znalazła w nim winy—do kompetentniejszej jeszcze cenzury warszawskiej. Lecz i ta nie poparła inkryminacyi—i ostatecznie sprawę wydawcy Sławińskiego umorzono, kaucyę zwrócono, areszt z wydawnictwa zdjęto.

Pięknie. Ale... cóż jest w życiu bez ale? „Le bouquet de l'affaire“ był taki, że w trakcie przeprowadzania sprawy kalendarza, wydanego na rok 1910, nadszedł zwykłą rzeczy tego świata koleją rok 1911 i naturalnie po zdjęciu aresztu, kalendarz na rok dobiegający kresu nie mógł już mieć zbytu.

Skutkiem tego wydawca Sławiński zapozwał, kogo należy, o zwrot kosztów wydawnictwa w sumie 5,000 rb.

— **Minister a dekrety papieskie.** Minister spraw wewnętrznych wystosował do biskupów rzymsko-katolickich okólnik treści następującej:

„Od czasu do czasu Jego Świątobliwość lub kurya Rzymska wydają różnego rodzaju encykliki, dekrety i inne akty, zawierające rozporządzenia, które dotyczą różnych spraw kościoła rzymsko-katolickiego. Rozporządzenia tego rodzaju niekiedy przesyłane bywają rządom dyecezyi rzymsko - katolickich w państwie rosyjskiem, zgodnie z art. 17-ym ust. obc. wyzn., t. j. przez naszego posła w Watykanie, do poprzedniego przejrzenia przez ministeryum spraw wewnętrznych. Bywa zaś i tak, że w wielu przypadkach zarząd papieski uznaje za dostateczne ogłoszenie pomienionych aktów w „Acta Apostolicae Sedis..“

„W ten to sposób, między innemi, ogłoszono w tym organie (Nr 16 z d. 31-go sierpnia i Nr 17 z d. 9-go września r. z.): dekret kongregacyi konsystorskiej o porządku i warunkach usuwalności rz. katolickiego duchowieństwa parafialnego z zajmowanych stanowisk i papieskie „Motu proprio“ o modernizmie.

„Wobec tego uważam za obowiązek ostrzedz Waszą Ekscelencyę, że w tych razach, kiedy ogłoszenie rozporządzeń Watykanu nie będzie połączone z przesyłaniem odpowiednich aktów duchowieństwu rzymsko-katolickiemu za pośrednictwem ministeryum spraw wewnętrznych, wówczas rozporządzenia tego rodzaju będą uznawane w państwie rosyjskiem za nieważne, a osoby duchowne wyznania rzymsko-katolickiego w Rosyi, które stosowałyby się do rozporządzeń tego rodzaju, nie sankcyonowanych przez rząd w porządku wskazanym, szczególnie w tych przypadkach, gdy nie odpowiadają one obowiązującym w państwie przepisom prawa, niechybnie ściągną na siebie surową odpowiedzialność, jako nieposłuszne prawu“.

Okólnik podpisał prezes ministrów i minister spraw wewnętrznych Stołypin.

— **Spuścizna po Ludwice Śniadeckiej.** „Czas“ otrzymuje następujący list:

„Szanowny Panie Redaktorze!

Św. p. Ludwika Śniadecka przekazała mi testamentem wszystkie swe papiery. Michał Czaykowski, donosząc mi o zgonie żony, dodał, że w korespondencyi nieboszczki tak często o nim mowa, że te papiery będą mi wręczone dopiero po jego śmierci. Po samobójstwie swego ojca, pani Suchodolska, do której zgłosiłem się za pośrednictwem pana Groplera, odpowiedziała, że papiery te mi odda, skoro zwrócone jej będą z Kijowa. Papiery oddała nie mnie, ale panu Rawicie-Gawrońskiemu; nie mogła mu przekazać praw, których sama do tej spuścizny nie miała. Pan Rawita-Gawroński ogłasza w „Przewodniku naukowym i literackim“ listy, zawierające szczegóły nieinteresujące dla ogółu lub niedokładne, czemu właśnie Ludwika Śniadecka chciała zapobiedz. Czyni to z zupełne świadomością, ponieważ sam opublikował testament, odsądzający go od tego prawa. Sumienie publiczne osądzi takie postępowanie. Nieposzanowanie ostatniej woli nieboszczyków często się niestety zdarza, lecz dla pamięci po ś. p. Ludwiki Śniadeckiej niech wszystkim będzie wiadomo, że to ma miejsce wbrew jej stanowczej woli i wbrew też nawoływaniom moim do przywłaszczycieli jej papierów. Łączę wyrazy poważania *Władysław Mickiewicz.*

Paryż, 7-me Guénegaud.

— **Szykany pruskie.** W drodze administracyjnej zmieniono nazwę Potulic, majętności hr. Potulickiej, na Potulitz i chciano właścicielkę zmusić, aby kupiła stempel dominialny, tablice i drogowskazy ze zmienioną nazwą. Ponieważ wzbraniała się to uczynić, zafantowano jej — wieprza, aby ze sprzedaży jego sprawić niemieckie napisy. Tymczasem zakradła się wśród trzody chlewnej czerwonka i wieprza nie było można sprzedać. Zaś hr. Potulicka kazała na tablicach napisać: Potulice nakazem król. regencyi zmieniono na Potulitz. Hakatystom naturalnie słuszna obrona ta bardzo się nie podoba; polakożercza «Ostd. Rundschau», pieniąc się z wściekłości, nazywa postępowanie hr. Potulickiej polską szykaną. Pismo to zresztą oddawna zaciekłą uprawia walkę przeciw hr. Potulickiej. Obecnie wzywa władzę, aby odjęła jej prawo ściągania opłaty za przejazd przez most na kanale pomiędzy Gorzeniem a Slesinem, a to dlatego, że hr. Potulicka tę opłatę ściąga także od wozów komisyi kolonizacyjnej. I to uważa «Ostd. Rundschau» za szykanę polską.

— Władze pruskie na Górnym Śląsku skazały niedawno na 3,000 marek kary nauczyciela muzyki, p. Poniecklego, który tam pragnął utrzymać siebie i rodzinę udzielaniem lekcyi śpiewu polskiego. Olbrzymia ta kara zmusiła p. Ponieckiego do opuszczenia terytoryum pruskiego. Obecnie rejencya polska na Górnym Śląsku zakazała także innemu nauczycielowi muzyki, p. Bożańskiemu, udzielania nauki śpiewu polskiego osobom niżej 21 lat wieku. Ponieważ nie zastosował się do tego zakazu, skazano go na 300 marek kary i zagrożono mu dalszemi karami. Wszystko to daremne wysiłki! Pieśń polska i tak się krzewi wśród górnośląskiego ludu polskiego.

OFIARY.

—oo—

Na przytułek przy Kole Kobiet: Zarząd firmy »Jurotat« 15 rb.

Na choinkę w przytułku przy Kole Kobiet: p. Marya Hulanicka 5 rb., Władzia Degnerówna 1 rb. Wandzia i Irenka z Żydowiec 1 rb., Julcia Masłowska 1 rb., p. Helena Weryho-Darowska 1 rb., Maniusia Weryho-Darowska 1 rb.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Z rąk niemieckich.

Poznań. — Polak Łagowski z Gniezna nabył od niemca Speisingera majątek Żabno pod Starogradem. Majątek ten w ciągu stu lat był w rękach niemieckich.

Nowi ministrowie.

Wiedeń. — Nowi ministrowie polacy przedstawili się wczoraj Kołu Polskiemu. Omawiano wspólnie projekt dróg wodnych.

Wybory.

Wiedeń.—Wybory prezesa Koła polskiego odbędą się d. 16 stycznia n. st. Dotychczas największe szanse posiada poseł German.

Zgon.

Warszawa. — Zmarł proboszcz parafii Grochów pod Kujawami ksiądz Antoni Szandlerowski. Zmarły znany był, jako utalentowany poeta i dramaturg. Pisywał pod pseudonimami „Poświt“ i „Ziemiec“.

Sprawa Dziembowskiego.

Berlin. — W najbliższą niedzielę odbędzie się w Poznaniu sąd obywatelski w sprawie posła do parlamentu niemieckiego Dziembowskiego, oskarżonego o zaprzepaszczenie Rydzyny. Polskie Koło parlamentarne odmówiło propozycyi Dziembowskiego wysłania delegata na sąd obywatelski.

Odznaczenie Ehrlicha.

Berlin. — Oprócz orderu św. Anny pierwszego stopnia — pr. Ehrlich otrzymał od księcia Oldenburskiego dyplom członka honorowego petersburskiego instytutu medycyny doświadczalnej.

Mowa tronowa.

Berlin. — Przy otwarciu sejmu pruskiego kanclerz odczytał mowę tronową, w której dał krótki zarys przyszłych prac sejmu. O wywłaszczeniu i reformie wyborczej wcale nie było mowy.

Mobilizacya.

Kopenhaga. — Ministeryum obrony krajowej zamierza dokonać wielkiej mobilizacyi armii duńskiej. Powołane zostaną rezerwy pięcioletnie. Mobilizacya ta ma na celu wykazać gotowość bojową armii i tym sposobem obalić zarzuty niektórych posłów, którzy w parlamencie ostro atakowali rząd za zaniedbywanie obrony krajowej w Danii.

Przed rozpoczęciem sesyi.

Paryż. — We czwartek izba deputowanych rozpocznie omawianie budżetu ministerstwa spraw zagranicznych. Równocześnie Pichon wygłosi ważną mowę o stosunkach zagranicznych Francyi. Następnie rozpocznie się prawdopodobnie dyskusya nad interpelacyami, które wniesione zostały do parlamentu w znacznej liczbie.

Strajk.

Bruksela.—Strajk w okręgu leodyjskim stale wzrasta. Obecnie strajkuje 28,000 górników. Przyłączyła się również do bezrobocia część górników z innych okręgów. Na licznych wiecach strajkowicze uchwalili wytrwać.

Telegram kondolencyjny.

Petersburg.—Słuchaczki kursów Bestużewa zwróciły się do posła Nikolskiego z prośbą o wyrażenie współczucia rodzinie zabitego podczas zajść na uniwersytecie odeskim studenta Iglickiego. Wobec tego Nikolskij nadesłał matce zabitego telegram kondolencyjny.

Zjazd elektrotechników.

Petersburg. — Zjazd elektrotechników postanowił wszcząć starania przed rządem w celu wydania prawa, karzącego za kradzież prądu elektrycznego, jak za zwykłe szalbierstwo. Zjazd postanowił również zabiegać o zabezpieczenie w drodze prawodawczej praw robotników i inżynierów-elektrotechników do dokonanych przez nich wynalazków.

Projekt ministra oświaty.

Petersburg. — Minister oświaty Kasso podnosi obecnie sprawę skasowania egzaminów przejściowych.

Kontrola paszportów.

Petersburg. — Paszporty osób przyjeżdżających do Petersburga kontrolowane są przez wydział ochrany.

Dzieła hr. Tołstoja.

Moskwa. — Słowo wstępne do wydawanych przez Aleksandrę hr. Tołstojównę dzieł skreślone zostało przez zmarłego pisarza. Finansowe przeprowadzenie wydawnictwa polecone zostało firmie Sytina.

Egzekucye.

Petersburg. — „Riecz“ wspomina, że w więzieniu wołogodzkiem, po znanym proteście i zaburzeniach wśród więźniów, kary cielesne miały być stosowane względem 161 więźniów, ukarano zaś tylko 59. W liczbie oćwiczonych był młodzieniec Altruszajtis, u którego podczas egzekucyi puls podskoczył do 182 uderzeń na minutę. Pomimo to (z powodu oporu) A. otrzymał zamiast przepisanych dziesięciu sześćdziesiąt batów.

Krewkość.

Petersburg. — Z Carycyna donoszą, że podczas przedstawienia sztuki „Za murami klasztoru“ do teatru wpadł z impetem znany mnich Heliodor w celu zerwania przedstawienia. Zamiar ten jednak udaremniony został przez policyę, która usunęła Heliodora z teatru.

Tarnowska — obłąkana.

Wenecya. — Hr. Tarnowska dostała pomieszania zmysłów. Ojciec jej zwrócił się do króla z prośbą o ułaskawienie córki.

„Daily Telegraph“ o terorystach.

Londyn.—„Daily Telegraph“ donosi, iż zabity podczas zamachu na skład jubilerski terorysta Morunżew był dobrze znany policyi w Warszawie. Morunżew dokonał pomiędzy innemi zamachu na kawiarnię hotelu „Bristol“, do której cisnął bombę, następnie napadu na bankiera Szereszewskiego i t. d. Był on twórcą i kierownikiem band, znanych pod nazwą „zmowa robotnicza“ i „czarny sęp“. Podczas swej „działalności“ Morunżew zabił jednego z przewódców partyi socyalistycznej zwanego „Elektryczność“. Po ujęciu wszystkich członków bandy zdołał zbiedz z Warszawy zagranicę. Przez dłuższy czas przebywał w Londynie.

Londyn.—Członkiem bandy anarchistów był również Siegfried Racht, galicyanin z Buczacza. Terorysta ten był znanym anarchistą fanatykiem—wydalanym wielokrotnie z Francyi i Niemiec.

Obranie Brissona.

Paryż.—Brisson wybrany został ponownie prezydentem izby deputowanych.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Helsingfors.—Zanotowano kilka wypadków gwałtów, dokonanych przez strajkujących zecerów. W Wyborgu ciężko zraniono nożem czasowo pracującego zecera, redaktor zaś otrzymał uderzenie pięścią w twarz. W Tammerforsie redaktor gazety „Amulechti“ pobity został przez zecerów.

Helsingfors. — Podczas wyborów głosowało: 289 647 soc.-demokratów, 160,821 starofinów, 107,182 młodofinów, 200 430 szwedomanów, 60,690 agraryuszów i 15,093 robotników chrześcijańskich.

Petersburg. — Termin umowy, zawartej d. 18 (31) sierpnia 1907 r. pomiędzy rządem rosyjskim i angielskim w sprawie wzajemnego zobowiązania się do niedopuszczania w ciągu lat trzech, o ile to będzie od obu stron zależało, ekspedycyi naukowych do Tybetu, upłynął d. 18 (31) sierpnia roku bieżącego. Pragnąc dać możność turystom rosyjskim i angielskim odwiedzania i badania tego kraju z punktu widzenia naukowego za wiedzą obu rządów, rządy angielski i rosyjski postanowiły uważać umowę z d. 18 (31) sierpnia 1907 r. za nieobowiązującą.

Petersburg. — Z okazyi zgonu emira bucharskiego i wstąpienia na tron nowego panującego, nastąpiła wymiana depesz pomiędzy nowym emirem a prezesem gabinetu ministrów Stołypinem.

Odesa. — Po przerwie półtoramiesięcznej skonstatowano dżumę u ośmioletniej dziewczynki.

Moskwa. — Został otwarty wszechrosyjski zjazd specyalistów chorób usznych i gardlanych. Przyjmuje w nim udział 170 lekarzy. Przewodniczy Simanowski.

Moskwa.—Arnoldo-Tretiakowska szkoła głuchoniemych obchodzi 50-letni jubileusz swego istnienia.

Moskwa. — Został otwarty wszechrosyjski zjazd w sprawie wychowania i nauczania głuchoniemych. Przybyło 300 delegatów. Cel zjazdu — zjednoczenie wszystkich działaczy w związek.

Otwarto przy zjeździe wystawę robót głuchoniemych.

Konstantynopol.—Rozłam frakcyi parlamentarnej „Jedność i Postęp“, tworzącej większość rządową, wzrasta z dniem każdym. W razie zjednoczenia opozycyi możebne jest rozwiązanie parlamentu i naznaczenie nowych wyborów, ponieważ rząd pokłada nadzieję w skoncentrowanej większości nacyonalistów tureckich. Kwestya nadzwyczajnego rozwiązania była już przez rząd rozpatrywana, nie została jednak ostatecznie załatwiona. Zbliżający się kryzys komplikuje się złemi wiadomościami z Jemenu, gdzie wojska prowadzą walkę z zbuntowanymi arabami. Walka z beduinami i druzami w pobliżu Tereke trwa również w dalszym ciągu. Do Arabii wysłano 8 nowych batalionów. Postanowiono również działać za pomocą podkupu szejków miejscowych.

Berlin. — Przybyły tu incognito były szach perski oświadczył, iż podróż jego po Europie nie ma na celu względów politycznych. Szach nie widział się z żadnym dostojnikiem, życzy ojczyźnie rozkwitu i daleki jest od myśli naruszenia spokoju Persyi. Wiadomość prasowa, jakoby Szebeko w imieniu ambasady rosyjskiej witał byłego szacha, jest nieprawdziwa.

Urmia.—Z udziałem całego składu sądu, endżumen Kargurare, musztechidów i konsula tureckiego rozpatrzono sprawę zgwałcenia kobiety perskiej przez tureckiego ormianina, służącego w zarządzie akcyzy. Tłum grozi, iż dokona rozgromu zarządu.

Urmia. — Turcy otworzyli za pieniądze chrześcijan dwie szkoły ludowe w okręgu enzelskim i domagają się od ludności zajętych przez siebie wsi w okręgach enzelskim i somajskim środków na utrzymanie szkół. Większość ludności sprzeciwia się temu. Według projektu turków, wykłady będą prowadzone przez mułłów miejscowych pod kierownictwem inspektora turka.

Belgrad. — W czasie próbnego wzlotu nad fortyfikacyami belgradzkiemi, awiator Russian spadł z wysokości 20 metrów i po kilku minutach wyzionął ducha.

Wiedeń. — Cesarz odbył onegdaj w Schönbrunie przechadzkę, która mu posłużyła na zdrowie.

Konstantynopol.—Po rozpatrzeniu interpelacyi skierowanej do ministra oświaty, w parlamencie większa część deputowanych opuściła salę. Mimo, że nie było *quorum*, 128 deputowanych jednogłośnie wyraziło *votum* zaufania ministrowi.

Konstantynopol. — Szeik Idrisse wziął w Jemenie do niewoli 3 arabskich członków izby.

Tokio. — Wkrótce przywrócone zostaną stosunki dyplomatyczne pomiędzy Japonią a Turcyą.

Tokio. — W tych dniach przyjedzie do Tokio ambasador japoński w Pekinie Iłżuin.

Berlin. — Ogłoszono w pismach preliminarz budżetowy Prus na rok 1911. Dochody i wydatki zbilansowane są w sumie 4,085,314,749 marek. Równowagę osiągnięto zapomocą pożyczki 29-milionowej.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny)

Libawa. Usposobienie z żytem stałe, z owsem czarnym i z hreczką mocniejsze, z białym bez zmian. Pszenica samarska 79—80 kop.; żyto $66^1/_2$—74 kop.; hreczka 78—79 kop.

Tetiusze. Żyto 51—57 kop.; owies 42—48 kop.; mąka 65—70 kop.

Berlin. Usposobienie z pszenicą mocne, cena na bliższy termin $207^3/_4$ mar.; na dalszy $208^1/_4$. żyto na bliższy termin $156^3/_4$; na dalszy termin $158\ ^3/_4$; z owsem usposobienie spokojne; na bliższy termin 156 mar.; na dalszy termin 155 mar.; jęczmień rosyjsko-dunajski 121—125.

Noworosyjsk.—Usposobienie stałe. Pszenica kubanka 9 rb. 80—9 rb. 85 kop.; garnówka 10 rb. 70 — 10 rb. 90 kop., żyto 6 rb. 30 kop.—6 rb. 40 kop., jęczmień 6 rb. 45 kop.—6 rb. 50 kop., kukurydza 5 rb. 80 — 5 rub. 85 kop., owies 5 rub. 60 kop. — 5 rub. 70 kop.

Rewel.—Usposobienie z żytem stałe, z pozostałem zbożem mocne. Pszenica rosyjska 1 rb. 5 kop.— 1 rb. 8 kop., żyto 79 — 81 kop., owies biały zwyczajny 64—66 kop.

Petersburg.—Kałasznikowska giełda. Z owsem i z mąką pszenną usposobienie spokojne. Pszenica 1 rb. 18 kop. — 1 rub. 20 kop., żyto 80 kop., owies 71 — 82 kop.

Czystopol.—Usposobienie bez zmian. Żyto suche 53—54 k., owies suchy 75—78 k., mąka żytnia 44 — 45 kop.

GIEŁDA PETERSBURSKA.

Dnia 28-go grudnia 1910 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94.52
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.19
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.37
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	95
5% Pożyczka 1905 r.	104
5% Pożyczka 1908 r.	104
$4^1/_2$ Pożyczka 1905 r.	$100^1/_8$—$100^5/_8$
5% Pożyczka 1906 r.	$104^1/_8$
$4^1/_2$% Pożyczka 1909 r.	100
4% Listy zast. Szlach. Banku	$90^5/_8$—$91^1/_8$
$4^1/_2$% Listy zast. Szlach Banku Ziem.	$95^3/_4$
5% „ „ „	$99^3/_4$
4% Świadectwa włościańskie	$90^5/_8$—$91^1/_8$
$4^1/_2$% „ „	86
5% Świadectwa włościan.	$100^1/_2$
5% Pożyczka prem. 1864 r.	489
„ „ 1866 r.	380
5% Obl. prem. Szlach. Banku	336
$3^1/_2$% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	86
$4^1/_2$% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	$92^1/_4$—93
3% „ Bakińsk.	86—87
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	95
$4^1/_2$% „ „ „	$89^1/_2$—$90^1/_2$
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	$99^1/_2$—$100^1/_2$
$4^1/_2$% „ „	$93^1/_2$—$94^1/_2$
$5^1/_2$% Oblig. Odesk. Kred. T-a	101—102
5% „ „ „	94
$4^1/_2$ „ Besar.-Taur. B. Ziem.	$91^3/_4$—$92^1/_2$
$4^1/_2$ „ Wileńsk. Banku Ziem.	$91^3/_4$—$92^1/_2$
$4^1/_2$ „ Dońsk. „	$90^3/_4$—$91^1/_2$
$4^1/_2$ „ Kijowsk. Banku Ziem.	92—$92^3/_4$
$4^1/_2$ „ Moskiewsk. „	$92^1/_4$—93
$4^1/_2$ „ Niż.-Samar. „	$91^3/_4$—$92^1/_2$
$4^1/_2$ „ Połtawsk. „	$91^5/_8$—$92^5/_8$
$4^1/_2$ „ Tulsk. „	92
$4^1/_2$ „ Charkowsk. „	$91^5/_8$—$92^3/_8$
$4^1/_2$ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	$91^3/_4$—$92^1/_2$
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	88
„ 2 go „ „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	—
„ Ros. T-wa transport. i asekur.	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya“	538—543
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	—
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	169—170
„ Poł.-Wschod. kolei	248—$249^1/_2$
„ Azowsko-Dońsk.	595—598
„ Wołżsko-Kamsk. b.	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	—
Akcye Ros. Chińsk.	—
„ Ros. Handl. Przemysł.	—
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	—
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	—
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	—
„ Kijowsk. pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	700 705
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	633
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	697
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	740
„ Moskiewsk. „	763
„ Niżegor.-Samar. „	—
„ Połtawsk. „	633
„ Petersb.-Tulsk. „	485—490
„ Charkowsk. „	495
„ Bakińsk. T-a Naftow.	264—265
„ Kaspijsk. T-wa	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	—
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	10675—10725
„ Tow. Naft. Br. Nobel	—
„ Briańsk. Kopalni Węgla	—
„ Briańsk. Fabr. szyn	$141^1/_2$—143
„ Naft. T-wa Hartman	250—253
„ Kołomieńsk. Fabryki	$236^1/_2$—238
„ Fabr. Malcewsk.	615—618
„ Petersbursk. Metallurg.	$208^1/_2$—210
„ Nikopol-Mariupolsk	96—97
„ Putiłowsk.	$146^1/_2$—$147^1/_2$
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	420—423
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bno)	238—241
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	$140^1/_2$—$141^1/_2$
Akcye Fabr. Wag. Feniks	[illegible]—262
„ T-a „Dwigatiel“	—
„ Dońsko-Jurjewsk. Metal. T-a	273—215

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne lecz stałe, z premiówkami chwiejne.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 28 go grudnia 1910 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.35—kup. 216.35	
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
$4^1/_2$% pożyczka 1905 r.	100.50
4% renta państwowa 1894 r.	94.70
Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.30
Dyskonto prywatne	$3^3/_8$%
Usposobienie mocne.	
Wiedeń. 5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.05
Paryż. Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	266.50
Cena najwyższa	268.50
4% renta państwowa 1894 r.	95.10
$4^1/_2$% pożyczka 1909 r.	104.65
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105.70
Dyskonto prywatne	$2^{13}/_{16}$%
Usposobienie mocne.	
Londyn. 5% pożyczka rosyjska 1906 r.	$104^5/_8$
$4^1/_2$% pożyczka rosyjska 1909 r.	$103^1/_4$
Usposobienie spokojne.	
Amsterdam. 5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
$4^1/_2$% „ „ 1909 r.	—

Z prasy rosyjskiej.

Największą sensacyą przedświąteczną w prasie była narada profesorów prawicowców w klubie nacyonalistów w Petersburgu, zakończona audyencyą u Stołypina, a następnie w Carskiem Siole.

Zachwycona „Rossija" pisze:

»Główną uchwałą, jak należało się spodziewać, było to, że żadna polityka nie jest dopuszczalna w szkole. Szkoła wyższa, powiedzieli profesorowie—powinna być autonomiczną, ale autonomia powinna być akademicka nie zaś polityczną, a tem mniej akademickiem parawanem do najzwyklejszych celów politycznych.

»Zgromadziwszy się z własnej inicyatywy, dowiedli tem profesorowie, że szkoła wyższa przeżywa kryzys wewnętrzny. Jeżeli rewolucyjna część studenteryi i kryjąca się za nią »opozycyjna« profesura nie zrozumieją same, że wyższa szkoła już zanadto długo była »świątynią rewolucyi«, i że czas już, ażeby się stała tylko świątynią wiedzy, tedy naturalnie wypadnie całą sprawę traktować inaczej, aniżeli dziś. W każdym razie profesorowie wszechstronnie rozpatrzyli sytuacyę w szkole wyższej, dokonawszy w ten sposób wielkiej i poważnej rzeczy«.

Zadowolony jest również bardzo nacyonalistyczny „Swiet".

»Zgromadzili się w Petersburgu i rozważali sprawę uniwersytecką zupełnie nie tacy profesorowie, których według kadeckiej mody nazywają ludzie »czarnosecinnymi«. Są oni zwolennikami autonomii uniwersyteckiej. Tylko rozumieją tę autonomię inaczej, niż »towarzysze« Apollonowowie i Sapiejowowie«.

W tem właśnie sęk, że rozumieją ją inaczej i że w tem swojem „rozumieniu" gotowi są nawet... zupełnie z autonomii zrezygnować.

»To nie marzyciele i fantaści—pisze »Riecz« — tylko ludzie praktyczni i znający życie. Dlatego też ze swoimi dezyderatami zwrócili się nie do ministra Kasso co jedynie miałoby sens, tylko do p. Stołypina, który naturalnie może lepiej ocenić znaczenie narad profesorów«.

Bo też profesorowie wyrazili życzenie, ażeby ocalał nader „autonomiczny" projekt pana Szwarca, który właśnie został przez nowego ministra wycofany z Dumy. Słusznie więc zachodziła obawa, że panów profesorów minister Kasso „nie zrozumie". Więc pominięto go!

Na tę okoliczność zwracają uwagę „Russkija Wiedomosti".

»Dziwną, a conajmniej niejasną jest tu rola ministra oświaty. Narada mogła się odbyć nie tylko bez jego zgody, ale nawet wiedzy i nikt nie uznałby tego za coś nadzwyczajnego. Owszem, takie narady są niezbędne i pożądane, do jakichkolwiek partyi należeliby ich uczestnicy, i niema żadnej potrzeby, ażeby takie narady odbywały się tylko za zgodą lub wiedzą ministra.

«Ale jest rzeczą niezwykłą to, że profesorowie ze swoimi wnioskami zwrócili się nie do ministra oświaty, ale do p. Stołypina, który rozmawiał z nimi w nieobecności swego kolegi z gabinetu, zarządzającego sprawami oświaty. Nie słychać też, ażeby i w dalszym ciągu minister Kasso brał w tem wszystkiem udział. Wszystko to jest wielce niezwykłe, szczególniej jak na Petersburg. Jeżeli w sprawozdaniach dziennikarskich nie opuszczono wypadkiem imienia nowego ministra oświaty, to jest w tem prognostyk niepomyślny dla zastępstwa smutnej pamięci p. Szwarca.

«W każdym razie okoliczność powyższa nie pozbawia zupełnie znaczenia kroków poczynionych przez profesorów, którzy się naradzali w klubie nacyonalistycznym. Przeciwnie to tylko powiększa ich znaczenie, ujawniła się bowiem sympatya do nich władzy».

Profesorowie korzystają z niespokojnego nastroju, jaki w uniwersytetach zapanował. A może się uda uratować projekt Szwarca?

«Losy tego projektu—piszą «R. Wied.»—dowiodły, że dzisiejszy gabinet niema zupełnie wyrobionego zdania w kwestyi uniwersyteckiej. Projekt Szwarca, uchwalony przez radę ministrów, został wniesiony do Dumy w imieniu rządu i następnie przez ten sam rząd wycofany. Jeżeli poglądy zjednoczonego gabinetu zmieniły się tak szybko jeden raz, to dlaczego nie miałyby się zmienić po raz drugi?»

„Riecz", polemizując z „Rossiją", ironizuje na temat „zgromadzenia z własnej inicyatywy", co podkreśla kilkakrotnie organ półurzędowy. Wiadomo bowiem, że się profesorowie zebrali na zaprosiny klubu nacyonalistów i że np. profesorów uniwersytetów petersburskiego i moskiewskiego zupełnie nie zaproszono.

Między innemi pisze „Riecz":

«Mówią nam, iż w każdym razie narada dała jeden cenny bardzo wynik. Wyjaśniono ostatecznie pojęcie akademizmu—jest to niedopuszczenie polityki do uniwersytetu. A jednak jakże to się różnie rozumie słowa, wyrzeczone przez premiera do deputacyi profesorów. Jedna gazeta twierdzi, że słowa jego zostały wywołane pewnem rozczarowaniem co do akademizmu po wypadkach odeskich, inna, która reprezentuje panów sytuacyi, przeciwnie nalega na możliwości używania broni i uważa, iż dotychczas akademiści zachowywali się zbyt biernie».

Jeżeli istotnie najwspanialszym wynikiem narad profesorskich będzie wniosek że akademiści zbyt delikatnie obchodzą się z brauningami, tedy mogą sobie panowie profesorowie powinszować. Bronić się przed polityką w uniwersytecie.. rewolwerem, to już nie polityka, ale bandytyzm. (j.)

Paryż portem morskim.

Projekt zrobienia z Paryża miasta portowego sięga odległych czasów, gdyż pierwszy Vauban wpadł na tę myśl, lecz dopiero w 1875 r. pomyślano poważniej o rozwiązaniu tej kwestyi. W 1882 r. inżynier Bouquet de la Grye przedstawił pierwszy swój projekt kanału bez upustów, zaczynającego się w Rouen, a kończącego się w Poissy. Lecz projekt ten został uznany za zbyt kosztowny.

Niezrażony tem La Grye rozpoczął nowe studya i w 1886 r. przedstawił nowe plany, które prawdopodobnie będą przyjęte i zatwierdzone przez radę miasta. Pierwsza część tej drogi wodnej, zacząwszy od Rouen aż do morza, a licząca 127 kilometrów, jest jakby już zrobiona, ponieważ bulwary nadbrzeżne w Rouen mają 5 metrów 50 cent. głębokości wody, co pozwoli statkom o objętości 3,000 tonn dopływać do Rouen.

Z Rouen do Paryża koryto Sekwany ma zaledwie 3 metry głębokości, mają więc ją pogłębić do 6 m. 50 cent., co pozwoli wszystkim statkom objętości 2000 tonn dopływać do Paryża. Szerokość koryta ma być doprowadzona do 35 metrów na prostych liniach, na zakrętach zaś do 45 metrów. Wydatek na te prace obliczono na 150 milionów franków. Dla zamortyzowania tej sumy i ustanowienia stałego dochodu wszystkie statki będą płaciły za prawo nawigacyi po Sekwanie 3 fr. od tonny, prócz tego 25 cent. od tonny pilotom. Koncesya ma być wydana na 99 lat.

Oto projekt, który pomimo, iż był opracowany 25 lat temu, zostanie prawdopodobnie przyjęty jednogłośnie z małemi zmianami, z tą różnicą, że koszty budowy obecnie będą wynosiły około 400 mil. fr. Lecz opłacą się one sowicie, gdyż według obliczeń osób kompetentnych, około 9 milionów tonn statków będzie przybywać rok rocznie do Paryża, co zwróci i opłac koszty w bardzo prędkim czasie.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHALSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 88.